



# BĄDŹ GOTÓW

MIESIĘCZNIK HARCERZY

ROK IX

No 3

MARZEC

1956

archiwum





## Papież Pius XII.

Pozwólcie Druhny i Druhowie, że Wam przypomnę pokrótce życie Papieża Piusa XII.

Urodził się nasz Papież w Rzymie przed 80-ciu laty. Jego imię i nazwisko rodowe to: Eugeniusz Pacelli /czytaj: Paczeli/. Jako chłopiec uczęszczał do szkół w Rzymie.

Kiedy miał lat 18, Eugeniusz Pacelli postanowił całe swe życie poświęcić Bogu. Wstąpił do Rzymskiego Duchownego Seminarium, by zostać kapłanem.

Po zdaniu seminaryjnych egzaminów Eugeniusz zapisał się na wykłady uniwersyteckie w Rzymie, kończąc swe studia z tak doskonałym wynikiem, że Papież Leon XIII osobiście złożył mu gratulacje.

Po wyświęceniu na kapłana w 23 roku życia, zaczął ks. Eugeniusz Pacelli pracować w jednej z rzymskich parafij, jako pomocnik proboszcza. Pracując w parafii jako duszpasterz nie zaniedbywał swej własnej dalszej nauki i w przeciągu kilku lat zdobył na

rzymskim uniwersytecie trzy doktoraty, a to: św. Teologii, filozofii i obojga praw /kościelnego i cywilnego/. Opanował on też szereg obcych języków, zwłaszcza niemiecki, francuski, angielski, hiszpański i portugalski.

Niezwykle zdolności ks. Pacellego zwróciły na niego uwagę kościelnych władz. Został mianowany kolejno: profesorem duchownego seminarium i akademii, a później przeniesiono go do Sekretariatu Stanu, a więc do centrali papieskiej służby dyplomatycznej.

W roku 1917, ks. E. Pacelli został mianowany arcybiskupem i objął obowiązki nuncjusza /ambasadora/ papieskiego w Bawarii, a później w Berlinie. Po 12 latach kierowania nuncjaturą apostolską w Niemczech, odwołano ks. arcybiskupa Pacelli do Rzymu, nadając mu godność kardynała i powierzając mu obowiązki Sekretarza Stanu.

Po śmierci Piusa XI, kolegium 62 kardynałów, zebrane w Rzymie celem wyboru nowego Papieża, już w pierwszym dniu Konklawe jednogłośnie wybrało kardynała Eugeniusza Pacellego 262-gim następcą Apostoła, św. Piotra.

Papież Pius XII, ujął mocną ręką ster nawy naszego katolickiego Kościoła w czasach niezwykle tragicznych, bo już w kilka miesięcy po papieskiej koronacji wybuchła Druga Wojna Światowa, niosąc z sobą bezmiar klęski i nieszczęść dla całej ludzkości.

Z okazji 80 letniej rocznicy urodzin, Harcerstwo  
Solskie składa hołd Jego Świątobliwości. R.E.G.



archiwum



H 14



## Sapież a Solska.

Pierwsza Encyklika / a więc list papieski, skierowany do całego świata/, jaką Pius XII ogłosił w końcu września 1939 r., to znaczy w dniach kiedy Polska, pokonana zdradą i podstępem Niemców i Sowieciarzy, nie miała już sił bronić się, - kończy się słowami: "Krew niezliczonych istnień ludzkich podnosi wstrząsającą skargę nad umiłowanym Narodem polskim i nad Polską, która za swą wierność dla Kościoła, za swoje zasługi w obronie cywilizacji chrześcijańskiej, zapisane niezniszczalnymi głoskami na kartach historii, ma prawo do ludzkiego i braterskiego współczucia świata. Polska, ufna w przemożne wstawiennictwo Maryi, "Wspomożenia Wiernych", oczekuje godziny zmartwychwstania na zasadach sprawiedliwości i prawdziwego pokoju".

Podczas wojny ostatniej Papież niejednokrotnie apelował do narodów świata, by ratowały polski Naród w jego niedoli. Nieustannie protestuje Papież przeciwko prześladowaniu Polaków przez niemieckich okupantów.

Po tragicznych dniach powstania warszawskiego Papież woła do Polaków: "Warszawa!.. Ktokolwiek zachował w sercu choćby najszabszą iskrę poczucia sprawiedliwości i człowieczeństwa, ten stanie osłupiały i przybity słuchając tylko lub czytając, co o niej opowiadają. A nawet i to, co się opowiada, zaledwie pozwala dojrzeć straszliwą rzeczywistość. Warszawa!.. Miasto opromienione aureolą wytwornej kultury, pociągającemu czarowi, której ulegali cudzoziemcy! Warszawa, przemieniona dla swych własnych synów w ognistą kaźń, palące więzy, której odczuli nie tylko ci, co walczyli, ale gdzie także niewiasty i nieletnie dzieci, odosobnione i odcięte od świata przeżyły niewysłowione męczarnie, fizyczne i moralne!.."

Po wojnie, kiedy Polska została okupowana przez komunistów Papież dawał nieustanne dowody swej miłości dla naszej Ojczyzny, bolejąc nad jej obecną niedolą i występując odważnie w jej obronie. Listy papieskie, skierowane do polskich biskupów i narodu, świadczą, jak Ojciec Święty troska się o los Polaków, pragnąc nieść im ulgę i pocieszenie. Przed kilku tygodniami Ojciec Sw. ogłosił nowy swój list - do uwięzionego Prymasa Kardynała Wyszyńskiego, a przez niego i do całego narodu polskiego. Ojcowskie i płynące z serca słowa niosą wszystkim Polakom otuchę i tchną wiarą, że już niedługo wybije dla Polski godzina sprawiedliwości i wolności. R.E.G

## Kult M.B. Częstochowskiej.

W kaplicy swej letniej rezydencji w Castel Gandolfo pod Rzymem Papież odprawia codziennie Mszę św. przed ołtarzem, w którym umieszczony jest jeden tylko obraz: Matki Boskiej Częstochowskiej. Po obu stronach tego ołtarza widnieją wielkich rozmiarów ścienne malowidła, przedstawiające obronę Jasnej Góry podczas szwedzkiego potopu, i bitwę pod Warszawą w sierpniu 1920 r., zwaną "Cudem nad Wisłą".

W ubiegłym roku Pius XII polecił w niedawno odkrytych podziemiach bazyliki św. Piotra w Rzymie zbudować kaplicę ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej, do której ma Papież szczególne nabożeństwo.

Bezbożny reżym, okupujący i gnębiący obecnie naszą Ojczyznę, pała fanatyczną nienawiścią do Ojca Świętego Piusa XII, obrzucając Go niecnymi obelgami, bezpodstawnymi oskarżeniami i znieważając Go przy każdej sposobności. Nasi biskupi i nasi wierni Rodacy nie mają żadnej możliwości nawiązania łączności z Ojcem Świętym. Za zdradę uważa się dziś w Polsce okupowanej kontakt z Papieżem. Jakiekolwiek obchody, związane ze złożeniem hołdu Papieżowi, są dzisiaj w Polsce nie do pomyslenia.

Dlatego my, tutaj na wygnaniu, tym głębszy składamy Ojcu Świętemu Piusowi XII hołd, tym serdeczniejsze kierujemy do Niego nasze myśli. R.E.G



archiwum



## Jak pracują nasi instruktorzy.

Moja ścisła łączność z pracą harcerską na uchodźctwie z konieczności się rozluźniła i nie mam możliwości pracy dla naszej polskiej młodzieży - jednak życie moje upływa na ciągłym wprowadzaniu harcerskich zasad i praktyk w życie.

Tak się złożyło, że w r. 1948 przybiłem do Czarnego Łądu od Przylądka Dobrej Nadziei, a pociąg dał mi możliwość przemierzenia terenów - kolebki skautingu. Koło 1 1/2 godziny w rannych godzinach zatrzymaliśmy się na stacji w Mafeking, lecz nie miałem możliwości oglądać nawet pomnika pioniera naszego ruchu, Baden Powella. Jednak wszystkie jego przygody z młodzieżą tutajszą stanęły mi żywo w pamięci - a wiele dni spędzonych w pociągu dawało możliwość wiązania tych wspomnień z wrażeniami nowego dla mnie łądu i jego mieszkańców.



Wówczas t.j. w 1948 r. jeszcze t.zw. "Colour Bar" rysował się bardzo jaskrawo, co z braterstwem skautowym trudno było pogodzić. Widocznie i w tym haśle było trochę interesu. Hasło to wyrosło na podłożu chrześcijańskim i w jego imię moje marzenia dziecięco-młodzieńcze karmione przez miesięcznik Misje Katolickie /wydawany od lat w Krakowie/ oraz przez piśmko Murzynek /obrazujące młodzieży nędzę i potrzeby bratniej rasy/ - wydawnictwo SS.Klawerianek wiodły mnie poprzez ten łąd w serce Afryki, aby szerzyć królestwo Chrystusowe dla tej wzgardzonej przez tyle wieków czarnej gałęzi naszego rodzaju ludzkiego.

Dopiero gdy stanąłem w naszej pierwszej podówczas stacji misyjnej Chikuni, które już było centrum przygotowującym katolickich nauczycieli, gdzie w gronie misjonarskim znalazł się twórca tej stacji, jezuita franc. O. Mozeau, obok niego Polacy, Czesi i Słowacy, Irlandczycy oraz ksiądz murzyn pierwszy kapłan tubylczy - wówczas dopiero odetchnąłem tą atmosferą braterstwa bez względu na rasę.

Podstawową pracą misjonarską jest wychowanie młodego pokolenia w zasadach chrześcijańskich. Jest to praca żmudna, staczać trzeba walkę z pogaństwem i ze spoganiałym chrześcijaństwem, którego zarazki przynoszą rozmaite sekty nieraz tylko z imienia chrześcijańskie.

Po przydzieleniu mnie do pracy w Kasisi miałem sposobność zetknąć się z pracą skautingu wśród murzynów. Jedno mnie bardzo uderzyło, że przyrzeczenie swe składali na pracę dla Boga i Króla. Oczywiście są tego prawne podstawy, choć praca dla Ojczyzny wydaje mi się logiczniejsza i sądzę, że po niedługim czasie, w obliczu ruchu wolnościowego u murzynów, poprawka formuły tego przyrzeczenia nastąpi.

Wędrówki po terenie i docieranie do ludzi we wioskach bez względu na warunki terenowe jest głównym zajęciem misjonarza. Występują więc kwestie: techniki wędrowania, zaopatrzenia i obozowania.

Są to prawdziwe wędrówki, bo codzień jest się w innym miejscu z wyjątkiem szkół lub centrów katechistycznych, w których z reguły zatrzy-





mujemy się kilka dni dla zwizytowania nauczania, skontrolowania wiadomości nabytych i wreszcie załatwienia spraw duszpasterskich. Taki pobyt jest też zarazem wypoczynkiem.

Zagadnienie techniki marszu jest bardzo ważne w tutejszym klimacie. Zwykle wyrusza się w drogę wcześniej rano, by uniknąć wyczerpania spowodowanego nagraniem słonecznym. To wyczerpanie zwykle występuje w godzinach po 2-giej pop.

Obciążenie jest też ważnym momentem. Europejscy urzędnicy, zwykle Anglicy, stosują zasadę, by niczego nie nieść - jadą rowerem, ale już do przenoszenia go w trudniejszych miejscach jest chłopak, który, gdy "bwana" /pan/ jedzie, musi za nim biegać. Dla mnie jako harcerza problem obciążenia musiał mieć inne rozwiązanie. Przede wszystkim za urzędnikiem sunie cała plejada pacholków. Ja raczej muszę od takiej gromady być wolny, zwłaszcza że murzyńska natura ciągnie ich do "bwarwa" /piwo z prosa lub kukurudzy/ i można pozostać bez niczego, bo oni muszą się upić, gdy natkną się na taką okazję. Otóż trzeba być jak najbardziej niezależnym i zaopatrzenie musi się zmieścić na 2 rowerach t.j. moim i mojego towarzysza, którym zwykle jest katechista. Mogę się pochwalić, że dla całkowitego uniezależnienia mam już motocykl, który ma wszystko / z dwu rowerów/ wozić - ale trzeba będzie wiele miejsc na drogach poprawić, nim da się jeździć samotnie. - Ekwipunek po dość długich próbach tak rozmieszczam: na bagażniku, ramie i kierownicy, czyli stosuję rozłożenie. Ja wiozę walizkę z przyborami kaplicznymi t.j. do mszy św., chrztu, bierzmowania i ostatniego namaszczenia wraz z blatem ołtarzowym: składana we czworo deska /sklejka/, bo o stole w wiosce ani marzyć. Taką deskę rozkłada się na dwóch drewnianych moździeżach do tłuczenia kukurudzy. Na ramie mam kancelarię parafialną i trochę zapasów jedzenia mleko, cukier, herbata, /kawa/ i suchary. Na kierownicy jedzie worek chłodnej wody, manierka z herbatą i torebka /podarunek Harcerzy w Indiach/ z lekarstwami.

Mój towarzysz wiezie znów na bagażniku: posłanie /ostatnio materac z poduszką nadymany powietrzem/, co już w Polsce miałem/, 2 prześcieradła koc, moskiter, ubranie: sutanna, sandały zapasowe, zmiana ubrania, koszule i zapasy żywnościowe: ryż, cukier, mąka, fasola, suszona jarzyna, makaron, suszone banany, sos pomidorowy, sok cytrynowy, oliwa, ser i mięso w puszkach. Część tych zapasów żywnościowych jedzie na ramie wraz z garczkami aluminiowymi do gotowania, garmuszką, kubkiem i przyborami do jedzenia. Na kierownicy paradyje sagan do gotowania wody.

Oczywiście scyzoryk, przybory do golenia, latarka ręczna i latarka rowerowa dopełniają ekwipunek. Tak wyposażony liczę tylko po wioskach na nabycie jaj, raz tygodniowo kurczaka lub mięsa. Z takim zaopatrzeniem odbywałem już 4 - 6 tyg. wędrówki.

Po powrocie z takich wędrówek człek je i śpi podwójnie, aż zmęczenie wylezie.

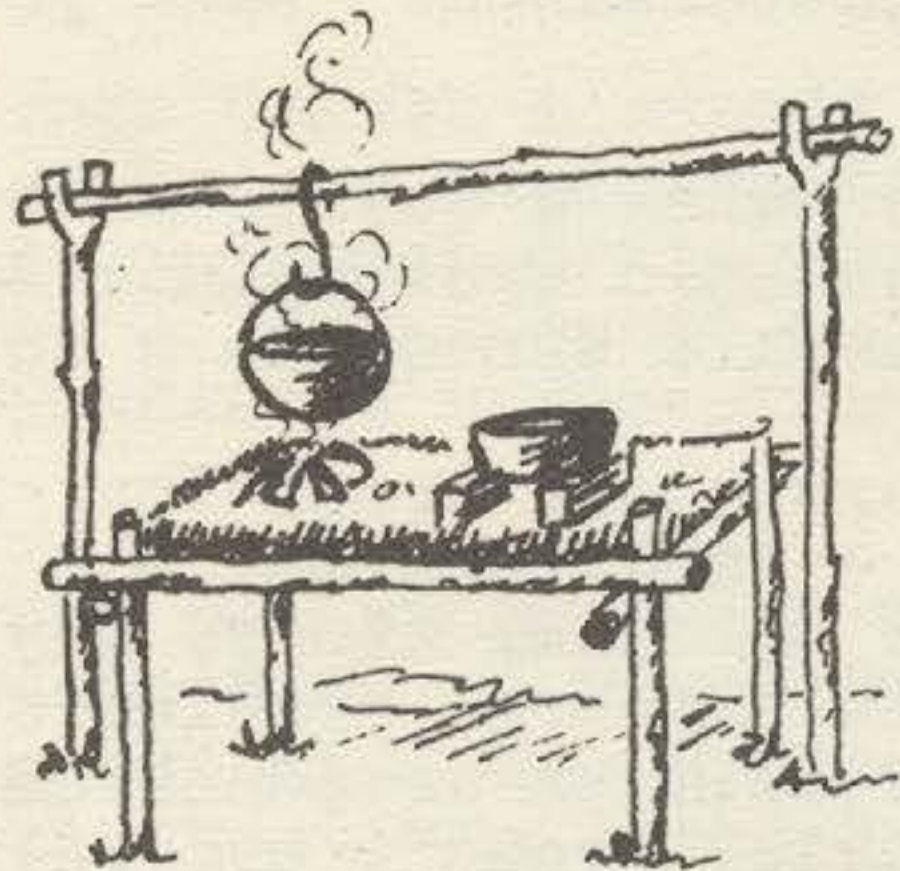
Budowa szałasów odpada - bo we wszystkich wioskach są t.zw. citenge t.j. dach na palach dla wędrownych. Jest to najlepsze miejsce na postój i na nocleg - choć w nocy czasem niebezpiecznie, czego doświadczyłem w 1954 r. gdy lampart podszedł i porwał psa, który stróżował przy mnie.

W rozpalaniu ogniska z reguły wyręczają chłopcy, /jest to w zwyczaju/ którzy przynoszą ogarek tlejący i przy pomocy słomy, zwykle wydartej ze strzechy rozdmuchują ogień. Drzewo



Sierociniec w Kasisi





tutaj choć nie zawsze zbyt dobre do palenia się płomieniem, pod dmuchaniem "we dwójkę" daje żar wystarczający do zgotowania posiłku. Zapalanie zapałką raczej uważane jest za niehonorowe.

Gotowaniem zajmują się też chłopcy, co robią z zapałką i stwierdzić muszą, że jeszcze nie jadłem przypalonej potrawy.

System sygnalizacyjny jest tutaj specyficzny. A więc wystrzały rano i wieczór roznoszą wieść o śmierci poważniejszego mężczyzny. Lament i wołanie "po rosie" roznosi też wiadomość

o śmierci lub chorobie. Bęben i to w oznaczonym rytmie ogłasza albo piwo albo zwoływanie albo, że dzieci się bawią przy pełni księżyca. Również wędrowcy są najlepszymi gośćmi lub listonoszami.

Tropienie jest jedną z wrodzonych umiejętności murzyńskich. Nie uchodzi ich uwagi ani jeden ślad zwierzęcia lub węża, czy odcisk nogi, czy pokładziona trawa, czy ślad roweru, więcej lub mniej wydeptana ścieżka. Dlatego są oni niezawodnymi przewodnikami w dżungli, którą tu nazywają buszem.

Orientacja w terenie za pomocą słońca. Czas bardzo dokładnie określają na podstawie pozycji słońca na /sklepieniu niebieskim/ nieboskłonie.

Samarytanki są na bardzo prymitywnym poziomie, ale mają liście drzew, których używają dla leczenia rany, inne na ropień. Na inne wewnętrzne zaburzenia nacinają skórę i wcierają proszki z liści i korzeni. Znachorzy są w wielkiej estymie i leczą dużo chorób. Lekarstwa na oczy, kaszel nie mają i o nie proszą. Lubią też rycynę, sól gorzką oraz eukaliptus na kaszel.

Toby było zdaje się wszystko - życie codzienne jest tu bardzo szare i powtarza się z małymi zmianami - tak iż nie wiele więcej byłoby do dodania.

Gromkie "Czuwaj"

hm ks.K.Kozłowski

## Służba bliźnim.

Drogi Czytelniku !

Podajemy adres hm ks. Kazimierza Kozłowskiego:  
Chingombe Mission, P.o. Old M'Kuchi, North Rhodesia, South Africa.

Jeżeli uważasz, zwłaszcza po przeczytaniu tego artykułu, że możesz w jakiś sposób pomóc w tej zbożnej pracy, pomyśl, nie zwlekaj i wykonaj swój projekt. Zastępy harcerskie mają tu wdzięczne pole do pomysłów harcerskiej służby bliźnim.

C Z U W A J !

Redakcja.







## Zatrzymana wiosna.

-Czas tak szybko mija. że ... "it leaves you gidly" ... jak to powiedzieć po polsku? - powiedziała do mnie pewnego dnia mała 12 letnia harcerka.

-Po polsku można powiedzieć że "człowiek dostaje zawrotu głowy", albo "kręci się w głowie".

- No bo przecież dopiero - co było Boże Narodzenie, a już Wielkanoc za pasem. To dobrze, że zima minęła szybko, ale wiosna ... chciałabym, żeby długo, długo trwała. Wiosna taka śliczna.

- Można ją zatrzymać.

- Zatrzymać wiosnę?!

- Można. Jest taki sposób. To nie żadna czarna magia. To taka zwykła rzecz, jak jedzenie cukierka: jeśli go pogryziesz i połkniesz, to smak zniknie na poczekaniu. A jeśli smokczesz go powoli, to i zasmakujesz go bardziej i smak długo w ustach pozostaje.

- Tak, ale wiosna to nie cukierek.

- Tak, nie cukierek. Coś dużo ciekawszego. Cukierek daje przyjemność tylko zmysłowi smaku, a jak zechcesz z wiosną bliżej się zapoznać, uraduje wiele więcej twoich zmysłów - wzrok, słuch, węch, dotyk ... Chodź, wyjdziemy do parku, poszukać wiosny.

- Jeszcze chyba za wcześnie? Jeszcze wszystek śnieg nie stopniał.

- Nic nie szkodzi. Spróbujmy.

W parku drzewa jeszcze stoją nagie. Trawa zeszłoroczna rudawa. Gdzieś niedaleko w cieniu kryją się płachetki śniegu. Ale szare chmury na niebie podarły się na szmaty, a przez dziury wygląda świeże, błękitne niebo. Strzępy chmur łopocą na wietrze, chwieją się bezlistne gałęzie, wiatr je szarpie jakiś inny, nie równy, ostry, zimowy - ale zmienny, porwisty, wesoły.

- Zwróć się twarzą do wiatru, postój chwilkę ... co czujesz?

- No, wiatr ...

- Ale jaki? bardzo zimny?

- Nie bardzo. Letni ... i miękki. Przyjemny, jakby głaskał ... I pachnie ... Co to tak pachnie? ... przecież nie ma jeszcze żadnych kwiatów.

- To rozmocona ziemia, która wsysa śnieg, gromadzi swoje soki i budzi ukryte w sobie korzenie, nasiona.

- Ale nic jeszcze nie rośnie.

- Ano, poszukajmy.

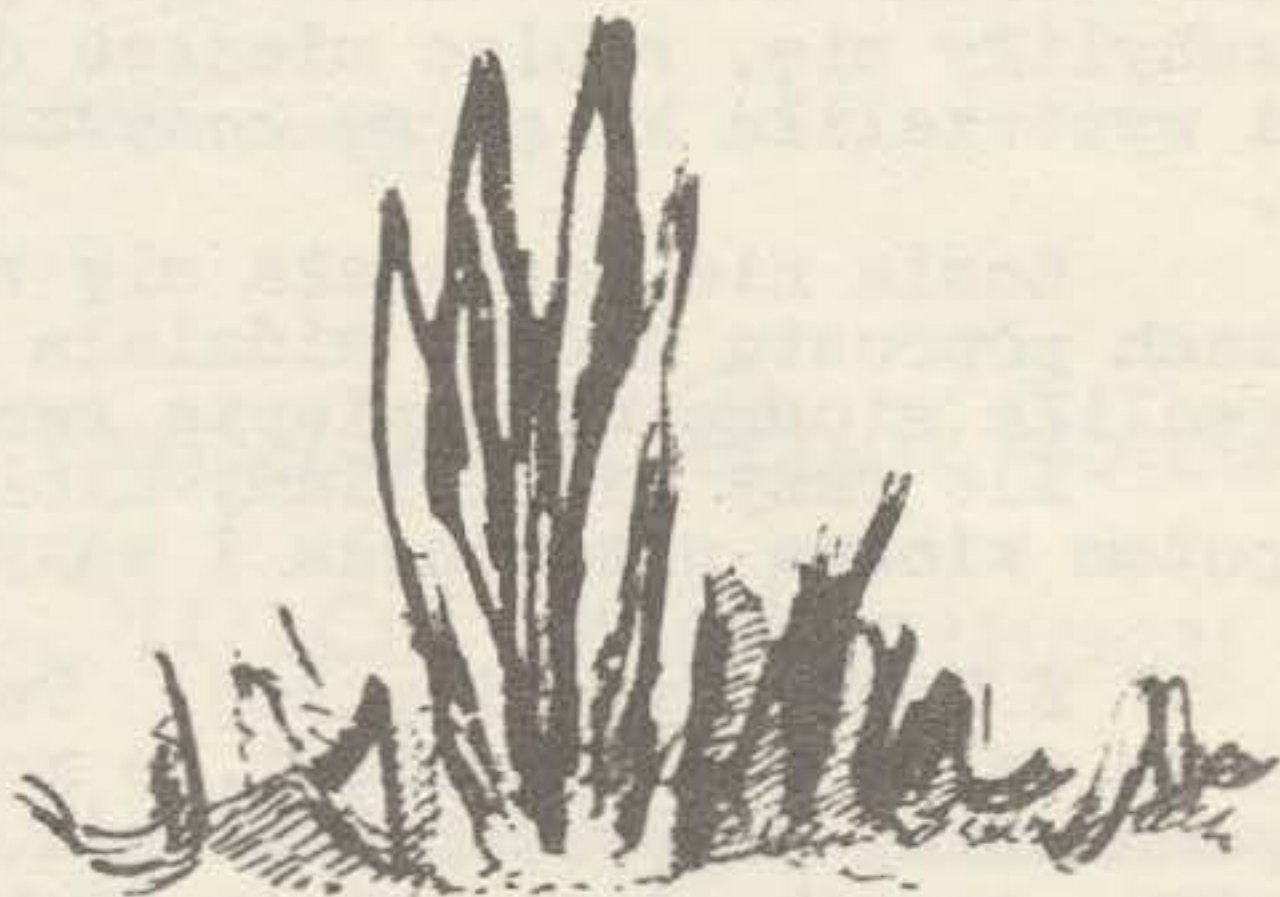
Wśród rudawej trawy pod drzewem jaśnieje świeży zielony punkcik. Kiełek. Schyliwszy się i dobrze szukając, widzimy że i trawa już zaczyna kiełkować. Ale ten jasno zielony kiełek, to nie trawa, to coś szlachetniejszego.

- Co to może być? Napewno jakiś kwiatek.

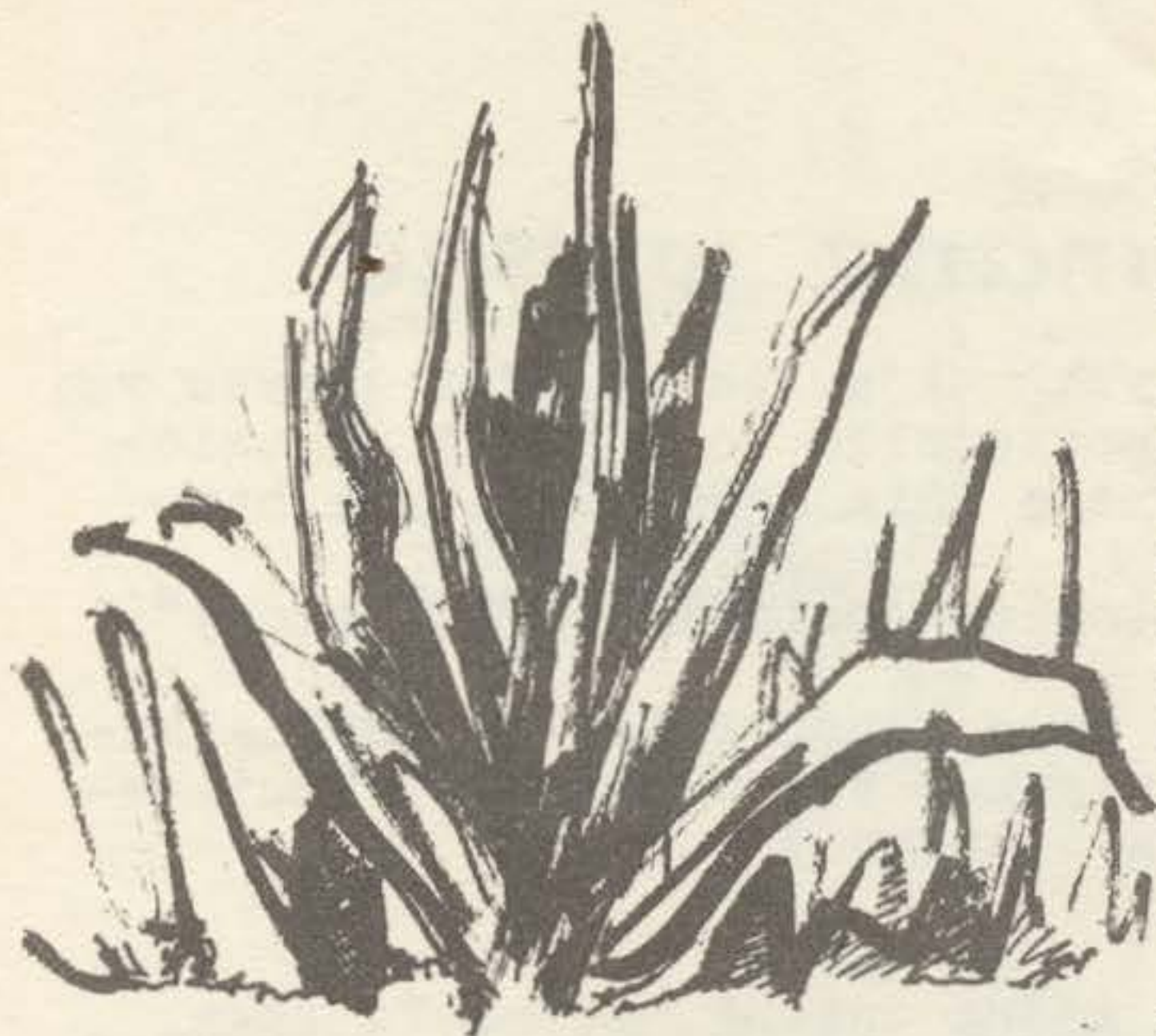
- To wiosna.

Po spacerze Zosia, harcerka, opowiadała w domu, że znalazła wiosnę.

W dwa dni później wróciłwśmy na to samo miejsce z nowym, nielinowanym zeszytem i ładnie zastruganym ołówkiem.







Zosia odnalazła swój kiełek i nadszedł się nie mogła, że miał już cał wysokość. Miał też węższego towarzysza - drugi kiełek przytulony do niego.

Na pierwszej stronie nowego zeszytu Zosia narysowała swój mały kiełek, zapisała datę i dodała krótkie objaśnienie, co to i gdzie. Bezimienny kiełek znaleziony w parku pod drzewem .. ale jakim? Któż pozna co to za drzewo, kiedy nie ma na nim liści? Ha są tacy, którzy poznają - smukły choć z niezbyt wysoki pień, kopiała korona, gęstwa splecionych cienkich gałęzi. Zosia nie wiedziała. Ale zobaczyła i na drzewie jakąś zieloną kropeczkę - czubek rozpękającego się pączka. Postanowiła podpatrzeć narodziny liścia.

Więc na drugiej kartce odrysowała pączek na gałązce, dodała parę słów notatki, a potem dokładnie przyjrzała się drzewku i zapamiętała, która to gałązka i który to pączek.

Tego też dnia poraz pierwszy u s ł y s z a ł a wiosnę: wysoko nad łąką dzwonił śpiew skowronka - śliczna, dźwięczna, radosna nuta.

Ludzie w mieście myśleli, że to jeszcze zima, ale Zosia czuła, widziała, słyszała każdy krok idącej wiosny. Dostrzegła, że bezlistne nadal gałęzie drzew zmieniły zimową szarość, na jaśniejszą, zielonkawą lub rudawą; trawa pojaśniała, jakby opłukała z siebie rdzę zimową; na niebie mniej było chmur a więcej błękitu; w zagajnikach znane z zimowych dni głośno ptaszące, inne, nowe, radośniejsze wyśpiewywały melodie, a powietrze pachniało słońcem i mokrą ziemią, - po prostu w i o s n ą .

Zosia przychodziła co kilka dni i rysowała rosnącą roślinkę, ciesząc się każdym nowym listkiem i każdym nowym całem jego wysokości.

Pewnego dnia wśród rozchylonych listeczków ukazało się coś jakby seledynowe gronko. Co za radość! Pączek kwiatu!

Teraz Zosia przybiegała codzień, żeby nie stracić nic z tej pięknej bajki - rozkwitania rośliny. A codzień była zmiana.

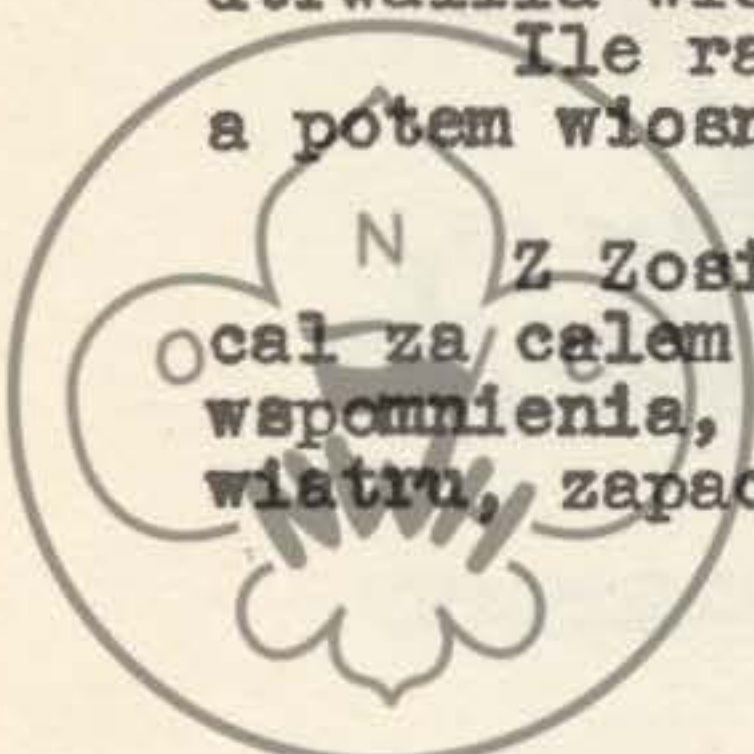
Wciąż jeszcze nie było wiadomo, co to będzie za kwiatek, jakiego kształtu, jakiego koloru.

W ciągu kilku dni gronko wywindowało się ku górze na cienkiej łodyżce, od której zaczęły kolejno odchyłać się pojedyncze podłużne pączki. Wreszcie otworzyły się pierwsze kwiatki o czterech podłużnych płatkach, koloru fioletowo-niebieskiego, jak niebo o zmierzchu. Liście roślinki rozchyliły się, robiąc miejsce dla nowego gronka. I znów w ciągu dwóch dni wystrzeliła ku górze łodyżka, obczepiona jakby dzwoneczkami niebieskimi.

Zosia nie posiadała się z zachwytem, było to tak jakby kwiatek w oczach poprostu urósł; widziała sama, rysowała, poprostu przyłapała i utrwalała wiosnę na papierze swego zeszytu i na kliszy swego mózgu.

Ile razy widzieliśmy kiełki w ziemi, a potem roślinki i ich kwiaty, a potem wiosna przeminęła i wszystko to straciło realność.

Z Zosią było inaczej. Ta wiosna tak się utrwalała krok za krokiem, cała za całem w jej pamięci, że mogła przeglądając swój notatnik ożywić wspomnienia, przywołać wrażenia odczuwane w czasie tych wycieczek - ciepło wiatru, zapach ziemi, głosy ptaków. ... Czuła się częścią odżywającej, ra-





dużającej się natury. Odczuwała pełnię jej i swego życia.

Pączek na drzewie rozwinął się w pęk liści, zakwitły czerwone bukiety drobnych kwiatków.

W zeszycie Zosi pozostał jakby odcinek z filmu Disneyowskiego "Nature's Half Acre".

Wrażeń takich ze współżycia z przyrodą piórem opisać się nie da. Trzeba ich samemu doświadczyć.

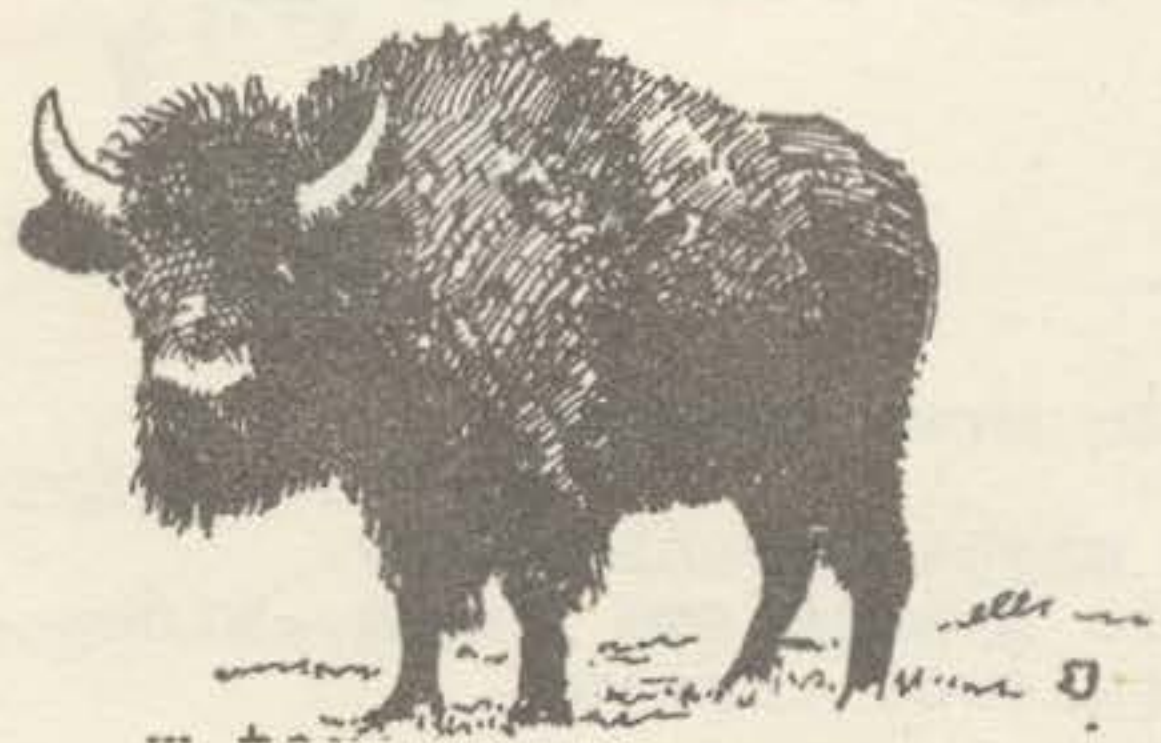
Zosia tę wiosnę zatrzymała i miała ją w sobie przez długie, długie miesiące.

Irma Paluchowa



## Godła zastępów.

Zubr, zwierzę bardzo wśród nas popularne, aczkolwiek rzadko spotykane. Ma on krótkie nogi i wyraźną brodę. Pomimo swej wielkości i dużej masy jest bardzo aktywny. Za pożywienie służą mu liście, gałązki oraz kora. Zubry zamieszkiwały Europę Wschodnią, w Polsce ostatnie niedobitki w Puszczy Białowieskiej zostały wytępione podczas pierwszej wojny światowej. W wolnej Polsce założono rezerwat żubrów w Puszczy Białowieskiej.



z u b r

Zubra znajdujemy na oznakach złotych Spawy /1935/ i Dulverton /1954/.

Obrać zawołanie dla zastępu żubrów nie jest rzeczą łatwą. Czy wiecie jak to rozwiązał zastęp Żubrów w Montreal?

"Czarna krowa w kropki bordo gryzie trawę kręcąc mordą".

Ozuwaj!

Rosomak



Wszystkim czytelnikom "Bądź Gotów"  
Wesołych Świąt Wielkiejnocy  
życzy redakcja.



# Kacik zastepowego



C z u w a j wodzu zastepowy!

Moja teczka z meldunkami zastepów zgłaszających się do udziału w "Wyscigu" robi się coraz grubsza.

Dotychczasowe meldunki obejmują cały świat. Najwięcej jest z Anglii, potem idą: Australia, Kanada, Stany Zjednoczone i Francja.

Jeśli Twojego zastepu jeszcze tam nie ma, pisz **n a t y c h m i a s t** do "Bądź Gotów". Czasu jest niewiele, gdyż ostatnie zgłoszenia można nadsyłać do 15 kwietnia 1956. Potem telegrafuj.

Pamiętaj tylko o jednym: zgłaszając zastep, podaj Wasze **g o d ł o**.

To jest Wasz znak rozpoznawczy w "Wyscigu" a nie numer czy miejscowość.

**D o u s ł y s z e n i a !**

Czuwaj!

*Stefan*

## Godła zastepow -

Jak to! zastep bez godła? takiego chyba być nie może. Już na pierwszej zbiórce musicie sobie wybrać swe godko, które potem będziecie chlubnie nosić wyszyte na chorągiewce zastepu.

Wybierajcie sobie za godko zwierzę, którego cechy chcielibyście specjalnie naśladować. Czy to będzie zwinność rysia, czy moc żubra, lub też szybkość jelenia.

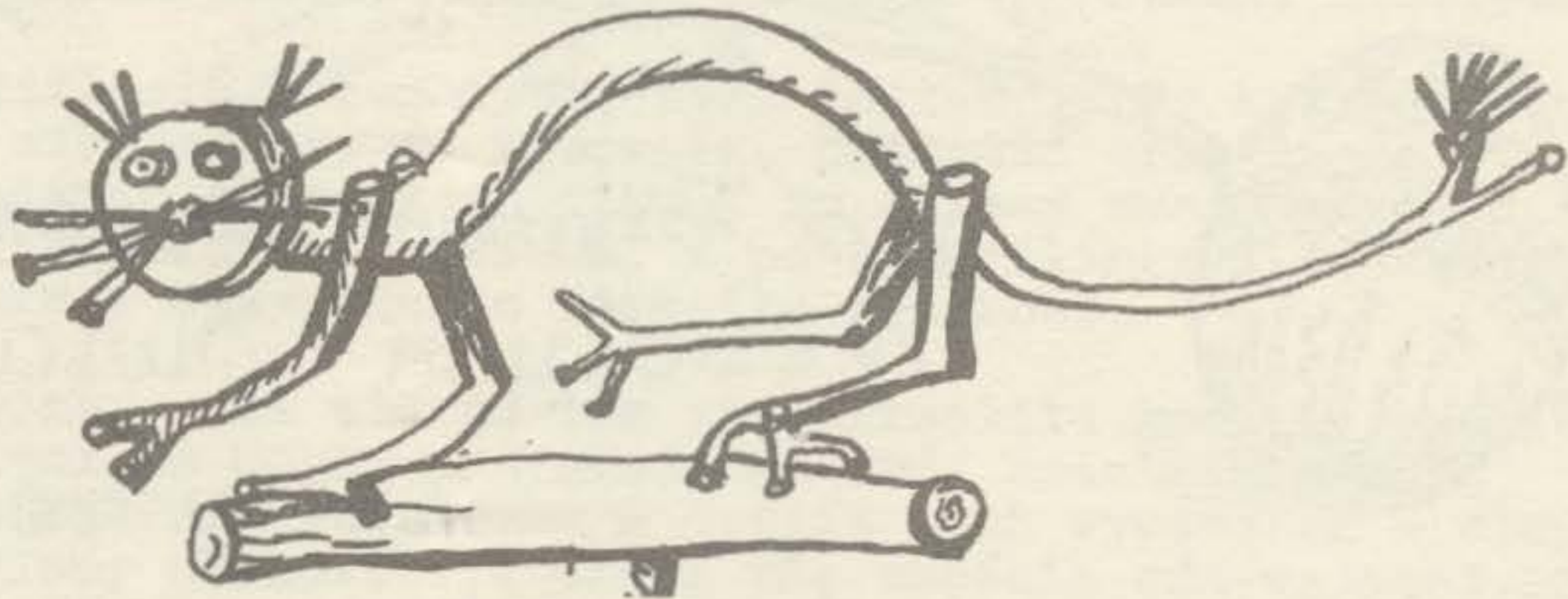
Na następną zbiórkę daj za zadanie, aby każdy z chłopców dowiedział się jakichś ciekawych szczegółów o Waszym godle.

Potem wspólnie zajmijcie się proporczykiem. W jakiejś książce zoologicznej wyszukajcie fotografię Waszego "zwierzaka", narysujcie sylwetkę i wyszyjcie ją lub przyłepcie wyciętą z sukna na proporczyku.

Gdy zastep znajdzie się na obozie - przed Waszym namiotem musi stać totem - godko zastepu.



archiwum





Joeuf, 14 stycznia 1956 r.



Meldunek,

Zastępowy: Ryszard Włoka młodzik  
melduje zastęp „Zubrów” z Drużyny im:  
Adama Mickiewicza w Joeuf, Francja do  
wyścigu naokoło świata.

Stan 7 harcerzy.

Adres: 44 Cité Haute, Joeuf. M. et M.

Czuwaj!



"Zubry" swym pięknym meldunkiem zgłosiły się do "Wyścigu naokoło świata".

Na czym będzie polegał meldunek "Zubrów" czy też każdego innego zastępu w "Wyścigu"?

Wszystkie zgłoszone zastępy, po 15-tym kwietniu zostaną za pomocą losowania połączone w sztafety. Każda sztafeta przebiegać będzie przez wszystkie kraje, gdzie znajdują się jednostki harcerskie.

W dniu 3 maja rozpocznie się wyścig.

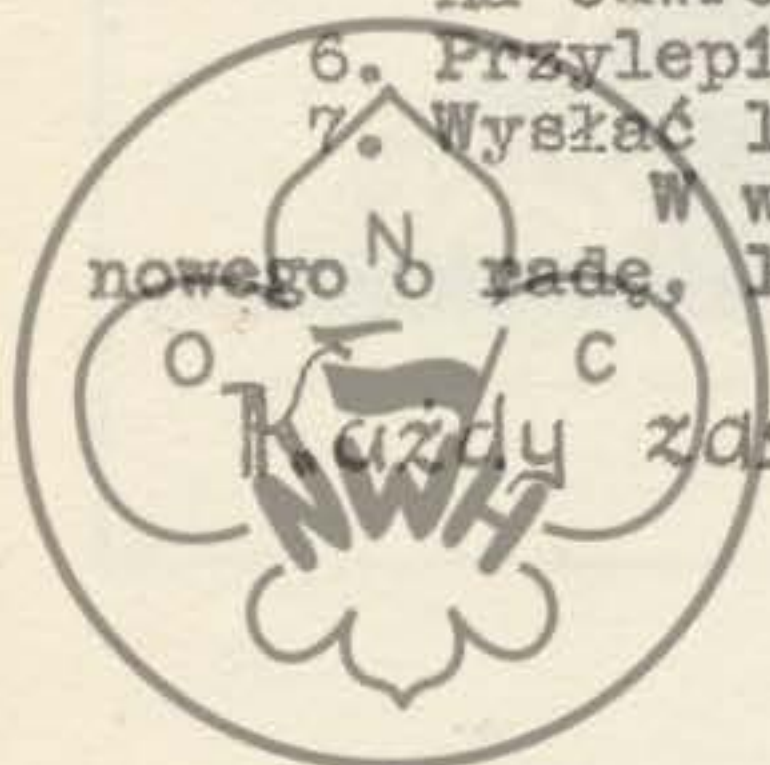
Na dany znak przez Druha Naczelnika, do skrzynki pocztowej, niedalego od Domu Harcerskiego wrzucone zostaną duże koperty zaadresowane do zastępów w Anglii. W każdej kopercie będzie się znajdował wydrukowany arkusz papieru. Na odwrocie znajdziecie szczegółową instrukcję i spis zastępów biorących udział w danej sztafecie.

Po otrzymaniu listu należy:

1. Otworzyć kopertę i przeczytać instrukcję.
2. Wyciąć z koperty znaczek i przykleić w zaznaczonym miejscu na arkuszu.
3. Zebrać na arkusz podpisy wszystkich członków zastępu.
4. Włożyć arkusz do nowej koperty.
5. Zaadresować kopertę na następny adres znajdujący się na liście, na odwrocie.
6. Przykleić znaczek pocztowy używany w Waszym kraju.
7. Wysłać list jak najszybciej.

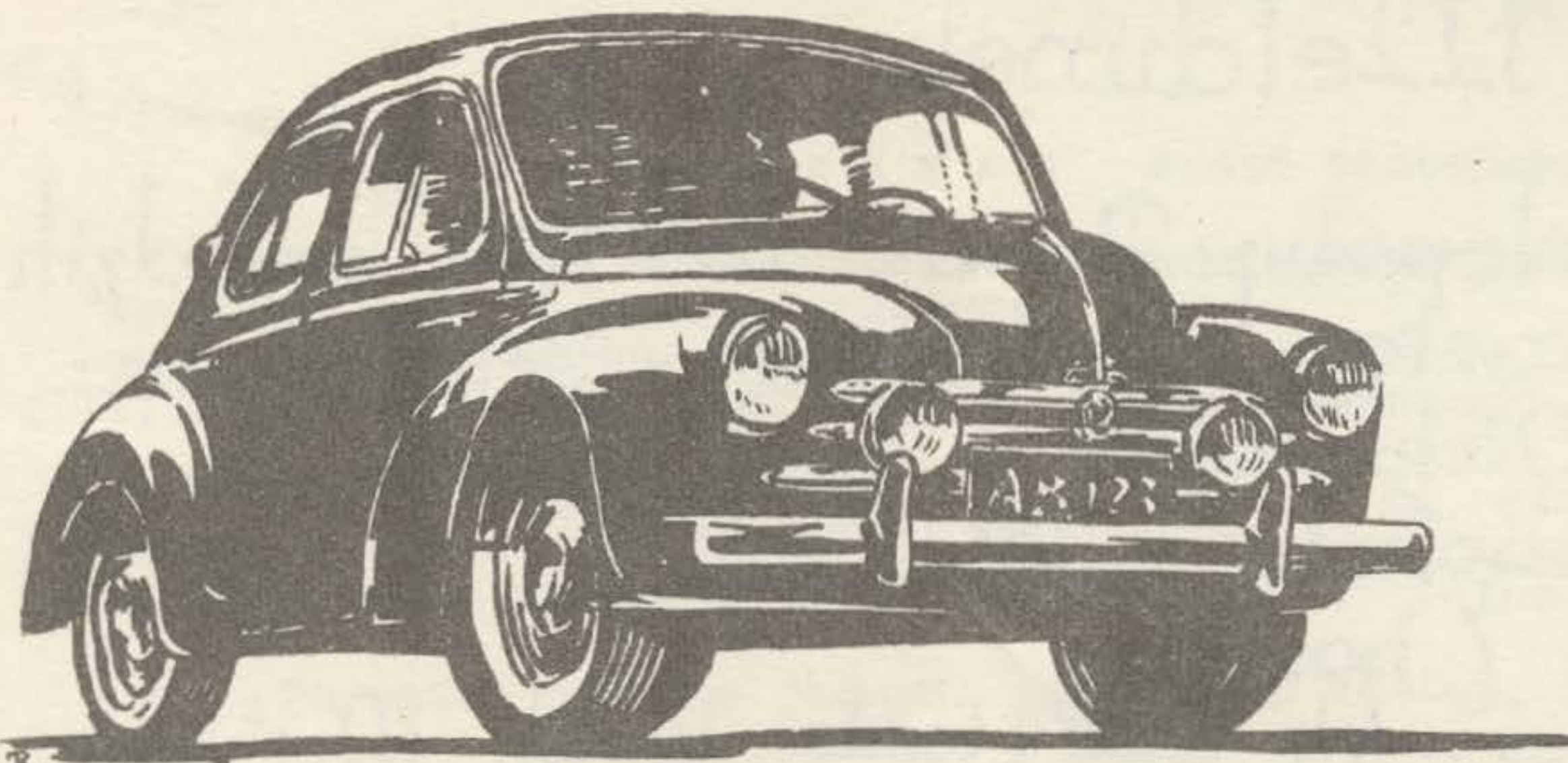
W wypadku jakichkolwiek wątpliwości zapytaj się swego drużynowego o radę, lub prześlij list do swej Komendy terenowej.

Każdy zastęp czyta i prenumeruje "Bądź Gotów!"





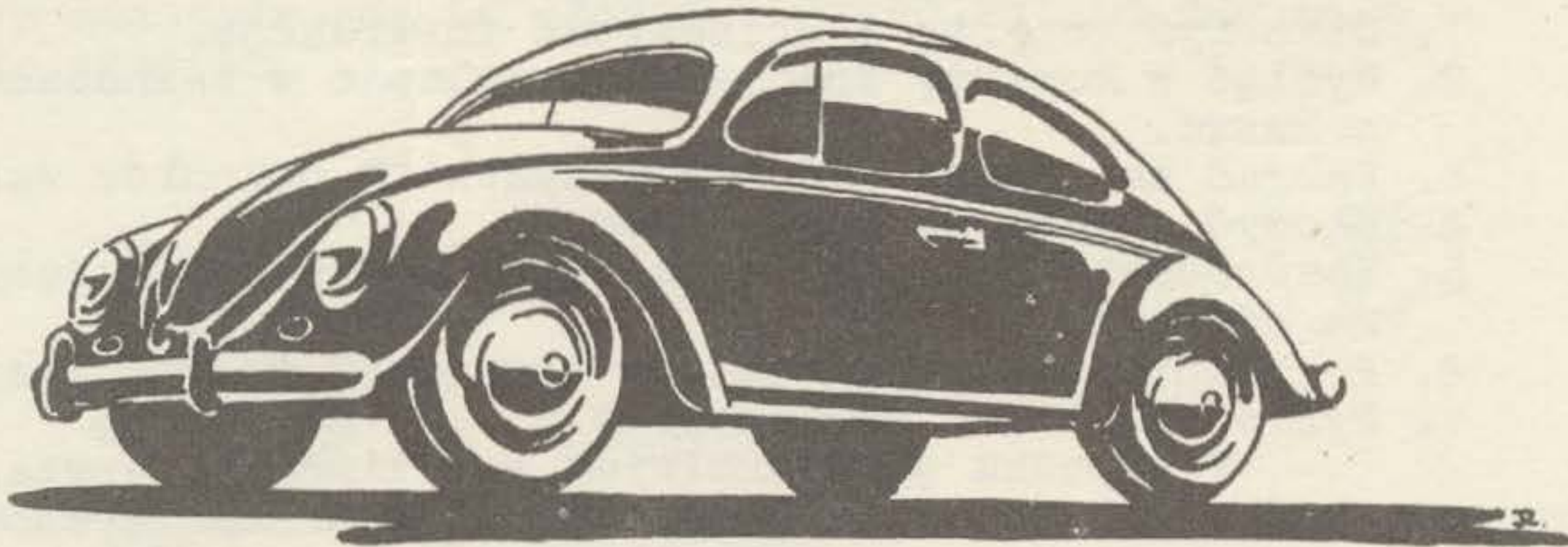
# KĄCIK TECHNICZNY.



RENAULT 750.

z "autostopu" w czasie wakacji; inni znow są może gorącymi entuzjastami, chodzące encyklopedie automobilowe; ci napewno powiedzą, że artykuł ten nada się do "technicznego kącika" w najciemniejszym końcu garażu gdzie stoi koszyk do śmieci. - Ale jeśli są między Wami tacy co nie pozjadali jeszcze wszystkich automobilowych rozumów, a darzą samochody choćby tylko przelotną sympatią, to proszę siadać wygodnie przy ciepłym kominku, /Australijczycy przy chłodnej lodowce/ i czytać, bo artykuł ten jest specjalnie dla W A S ! -

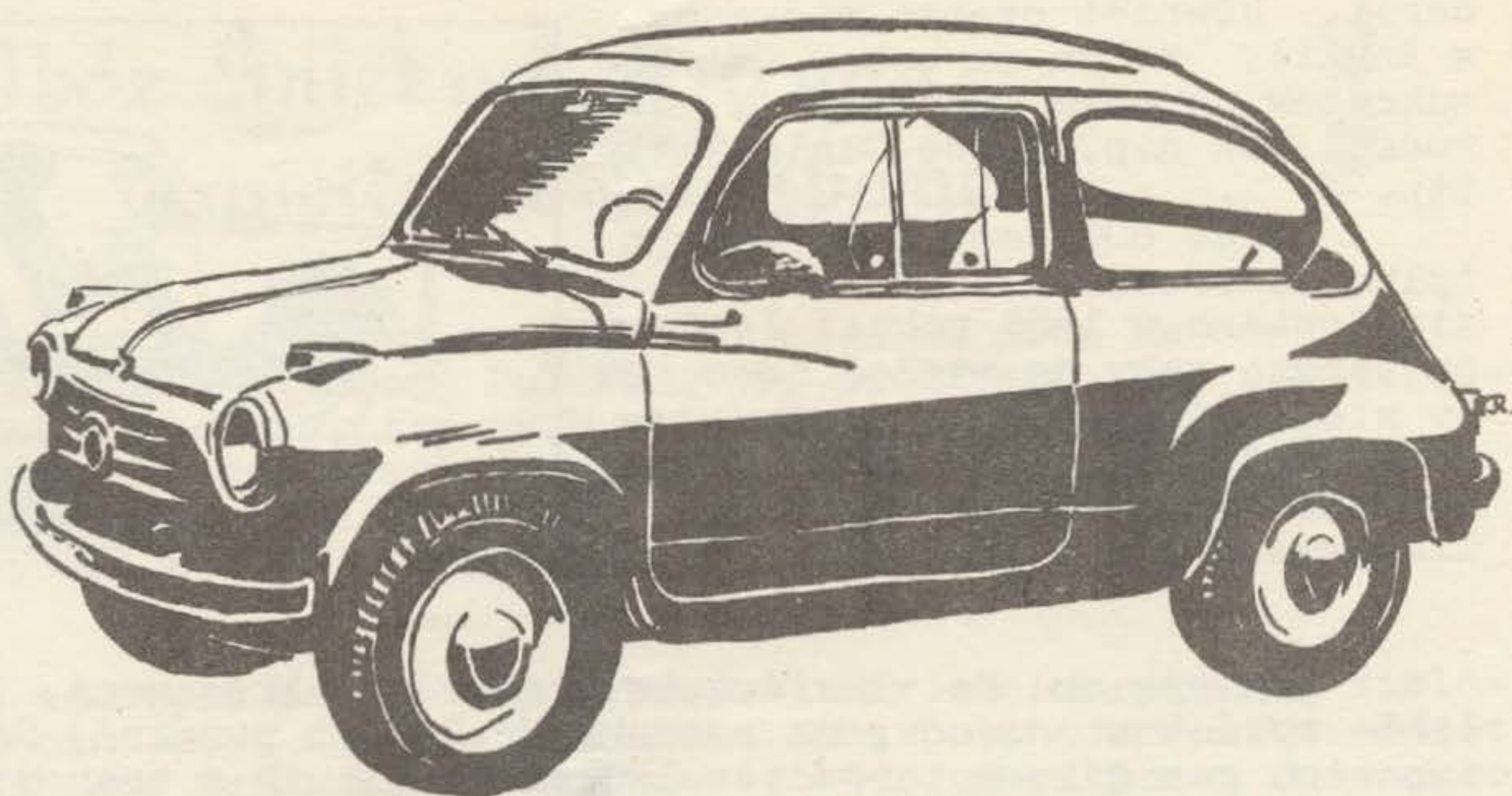
Chociaż w wyglądzie zewnętrznym samochody są do siebie podobne, to jednak pod swoją pokrywą t.zw. karoserią różnią się bardzo jeden od drugiego. Do tego stopnia, że podczas gdy niektóre mają silnik z przodu inne mają go w tyle! - Gdy w końcu XIX-ego wieku konstruktorzy zaczęli myśleć jakby to zastąpić motorem konia co ciągnie wóz lub bryczkę, to doszli do przekonania, że skoro koń ciągnie wóz od przodu, to i motor musi znajdować się na przodzie pojazdu. Podłączenie tego motoru do przednich koł wozu, które służyły do kierowania i musiały być ruchome, komplikowało konstrukcję przedniej osi, dla tego też pod wozem umieszczono długi wałek napędowy który przekazywał pracę silnika do tylnej osi i poruszało tylne koła. Rozkład tego typu przechował się do dnia dzisiejszego w olbrzymiej większości samochodów. Jednak w między-



VOLKSWAGEN.



czasie niektórzy inżynierowie zaczęli myśleć inaczej. Jedni skonstruowali skomplikowaną przednią oś gdzie przednie koła samochodu służyły jednocześnie do kierowania i napędzania samochodu. /N.p. Citroen, D.K.W., Lloyd itp./. Inni zaś wywnioskowali, że skoro praktyczniej napędzać jest tylne koła samochodu, trzeba i silnik umieścić z tyłu.

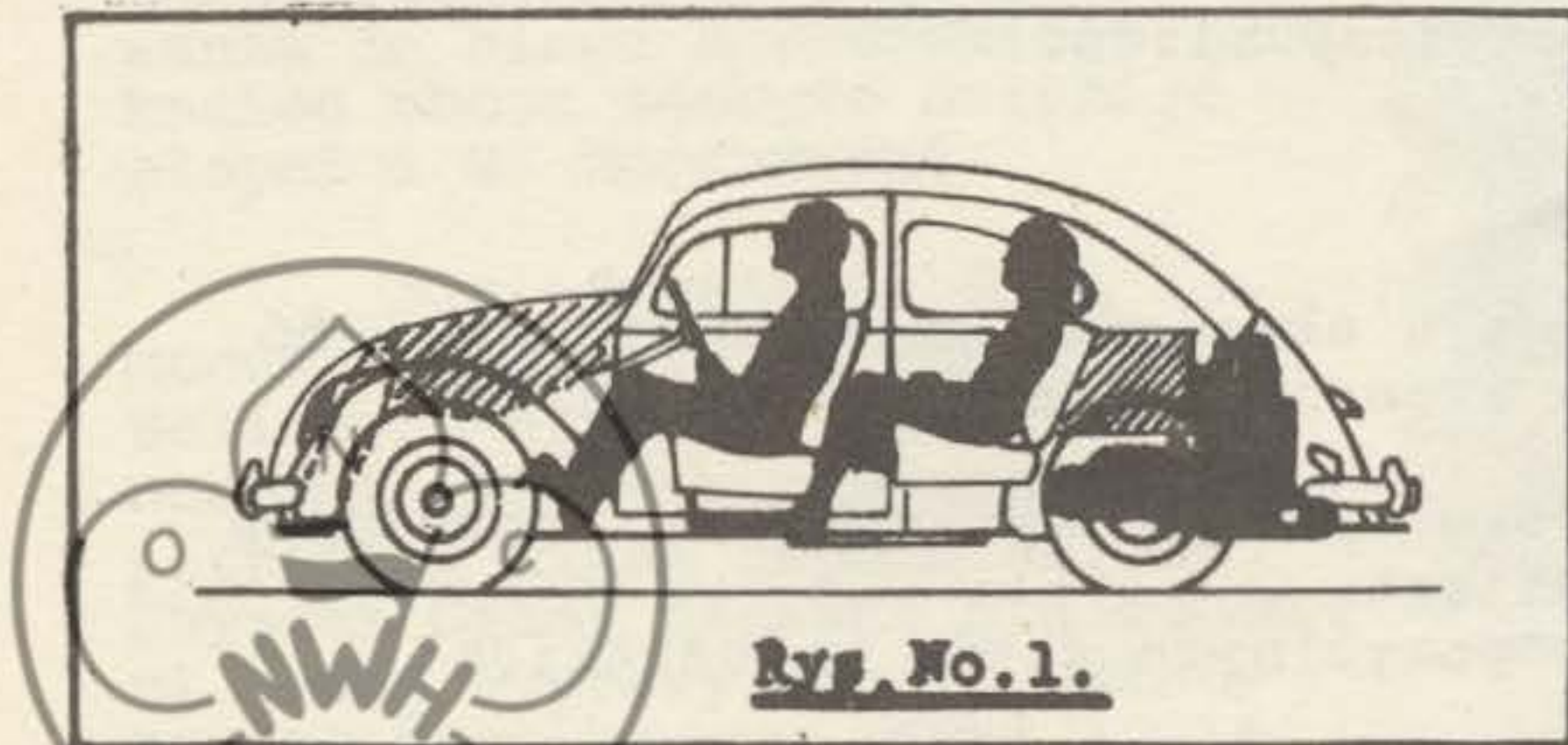


FIAT 600.

Niezgoda na temat, który rozkład jest lepszy trwa od wielu lat aż do dziś, bo obydwa typy mają zarówno dobre jak i złe strony. Gdy silnik jest na przodzie, długi i ciężki wał napędowy idący do tylnych kół "zjada" pewną ilość pracy silnika na własne obracanie się, w podłodze samochodu musi być wysoki kanał dla niego, który często przeszkadza pod nogami. Natomiast samochód z tylnym silnikiem może mieć podłogę płaską, bo będąc nad tylnymi kołami silnik nie potrzebuje wałka napędowego. - Gdy ciężar silnika spoczywa na tylnych kołach, trakcja czyli pociągowość samochodu jest lepsza / koła nie ślizgają się łatwo/ jeżeli zaś ciężar motoru spoczywa na przednich kołach sterowanie jest pewniejsze. W zimie, silnik z przodu ogrzewa lepiej samochód, ale zato szum motoru jest wewnątrz głośniejszy aniżeli przy tylnym silniku. Również miejsca na bagaż jest z reguły więcej w samochodzie z motorem z przodu. Kontrowersja trwa! A tymczasem w czasie ostatnich dziesięciu lat na drogach całego świata pojawiło się bardzo dużo samochodów tylnosilnikowych. Najpopularniejszymi są: niemiecki Volkswagen, francuski Renault 750 oraz włoski Fiat 600. -

Volkswagen jest chyba najskławniejszym z tej trójki. Jest on masowo produkowany w Zachodnich Niemczech i wielkie ilości jego są eksportowane do prawie wszystkich krajów świata. Choć jest to raczej skromny i nieduży samochodzik z małym lecz pracowitym silnikiem, staje się on popularny nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie ludzie przeważnie lubują się w wielkich i wygodnych limuzynach z olbrzymimi silnikami. W roku 1955 dwa Volkswageny wygrały ciężki bieg terenowy dookoła Australii /Redex/ i choć po tym zostały zdyskwalifikowane, pokazały, że potrafią być na równym poziomie z większymi i silniejszymi samochodami. Volkswagen ma jeszcze tę dodatnią stronę, że silnik jego chłodzony jest powietrzem a nie wodą, czyli że nie zamrznie w zimie i nie zagotuje się w lecie.

Renault 750 jest trochę mniejszy; jest on bardzo popularny na kontynencie europejskim, zwłaszcza we Francji i w Szwaj-

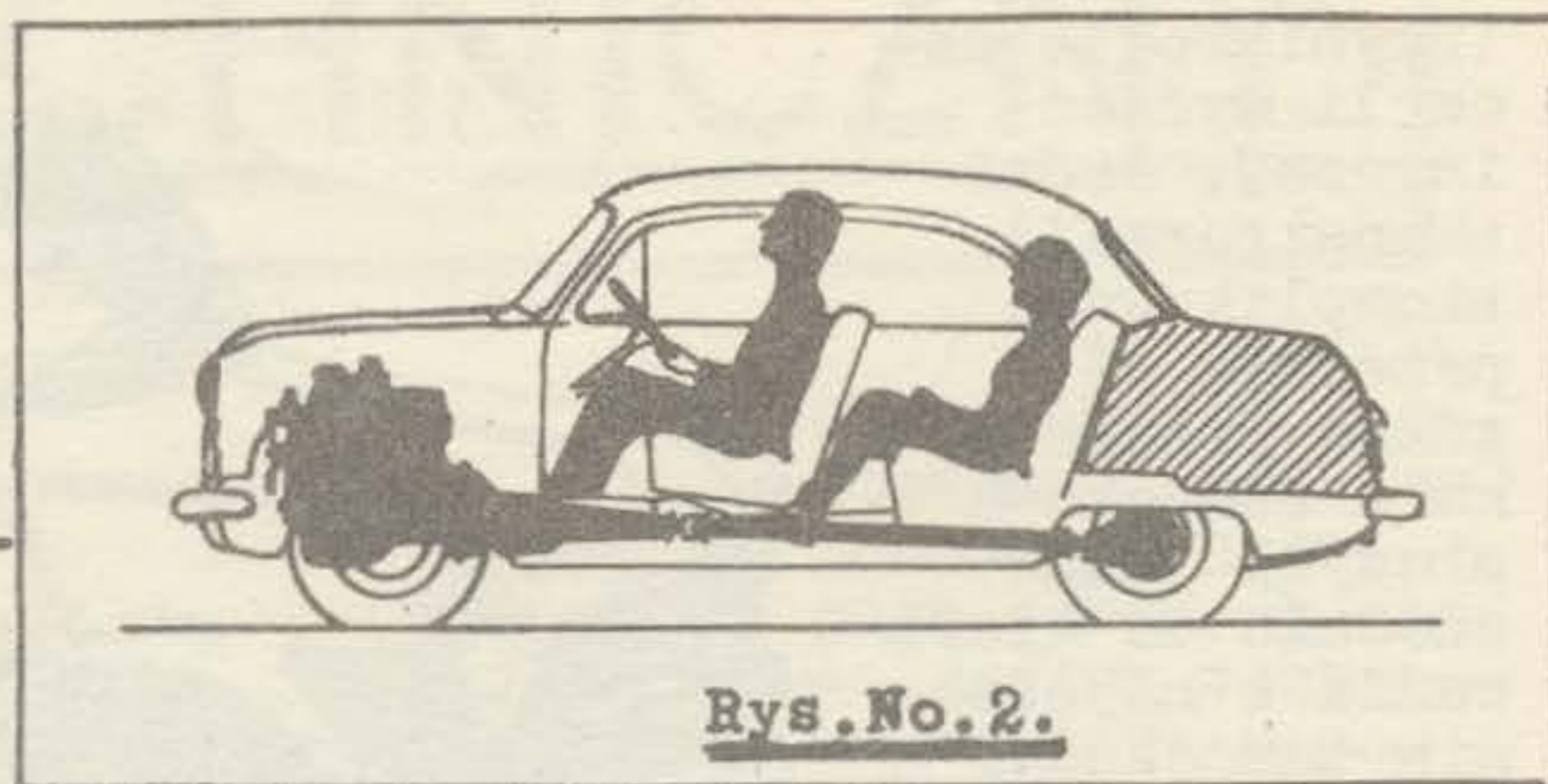


Rys. No. 1.



carri. Również często widywany w Anglii. Ma on za sobą wiele sukcesów na polu sportowym w zawodach jak n.p. Monte Carlo Rally itp. -

Fiat 600 jest najmłodszym tylnym motorowcem, bo "urodził się" dopiero w 1955 roku. Jest on bardzo mały na wygląd zewnętrzny ale dość wygodny w środku; jest bardzo ekonomiczny na benzynę i posiada ładną nowoczesną linię. -



Na rysunku No. 1 widzicie przekrój Volkswagena, jako przedstawiciela tylnymotorowców; na rysunku Nr.2 jest przekrój Forda "Consul" jako typowego przedniomotorowca. Zauważcie silnik i transmisję, /czarne/ miejsce na bagaż, /zakreskowane/ ilość miejsca dla pasażerów, no i wyciągnijcie własne wnioski. - Samochody stają się z każdym dniem dostępne dla coraz to większej ilości ludzi. Pewnie wkrótce i Wy będziecie musieli zdecydować

Z PRZODU CZY Z TYŁU?!

Dwie bogate koleżanki, nie znając się zbyt dobrze na technice kupiły sobie Volkswagena nie wiedząc nawet, że motor jest tam z tyłu. - Oglądając nowe samochody, jedna z nich otworzyła maskę z przodu i ze zgrozą zawołała: "Mavis!, patrz, ktoś ukradł mój silnik!" - Mavis zaś, która w międzyczasie otworzyła tył swojego samochodu spokojnie odparła: "Nic nie szkodzi, popatrz, ja mam zapasowy w bagażniku, chętnie ci go pożyczę!"

Widać, że nie czytały "Bądź Gotów"!



Czuwaj!

Inż. Jerzy S. Ruśkiewicz.

## Czy zbierasz znaczki?

Drużyna harcerzy im. Adama Mickiewicza w Joëuf, Francja, adres: Ryszard Włóka, 44 Cité Haute, JOEUF, M. et M., France, poszukuje harcerzy, którzyby chcieli z nimi korespondować celem wymiany znaczków. Zainteresowanych skierujemy na powyższy adres.

we Francji.

Walny Zjazd Okręgu Francja obradował dnia 25 lutego 1956 w Paryżu. Przewodniczącym Z.M.P. na Francję wybrano dha hm Franka Koniecznego.

Konferencja Instruktorska wybrała kandydata na Komendanta Harcerzy dha hm Tadeusza Kwiatkowskiego.

Obydwu druhom życzymy "pomyślnych łowów harcerskich"

Redakcja.







# Obóz Sniezno drużyny im. W. Jagiellty z Brisbane.



Nadszedł wreszcie upragniony dzień wyjazdu na obóz harcerski. Punkt zborny wyznaczony był w Domu Polskim. Po pożegnaniu się z rodzicami każdy z nas udał się do wyznaczonych aut, aby w nich zająć swoje miejsca. Ruszyliśmy ulicami miasta z piosenką na ustach i pogodą harcerską. Całość prowadził Druh Drużynowy na motocyklu. Po półgodzinnej jeździe zaszyliśmy się w las. Długo jeszcze jechaliśmy zanim dobrnęliśmy do celu.

Zdziwienie ogarnęło nas, kiedy zatrzymaliśmy się na pięknej zielonej polanie przypominającej nam niejedną taką samą polanę w Polsce. Gdzieś niedaleko znajdowały się tu rozłożyste drzewa, które dawały nam dużo chłodu podczas upałów. Miejsce otoczone zewsząd górami a z boku szumiący strumień ze źródlaną wodą. Dalej szeroki teren przeznaczony na gry i zabawy oraz rzeka do kąpania.

Zaraz po usunięciu wszelkiego sprzętu z aut, przy śpiewie hymnu narodowego podniesiono flagę. Na polecenie Druha Komendanta poczęliśmy stawiać namioty i budować prycze. Zuchy, które przyjechały na kolonię, stawiały namioty przy pomocy rodziców i reszty harcerzy. Mimo słońca, które strasznie prażyło swymi promieniami, wszyscy starali się jak najwięcej zrobić. Nic więc dziwnego, że po kilku godzinnych zajęciach, zamiast pustej polany, zobaczyliśmy miasto namiotów pod nazwą "GNIEZNO".

Pierwszy gwizdek. Zabrać ręczniki i mydło! - padła komenda. Wiadomość tę powitaliśmy potężnym okrzykiem H U R A A A ! Wkrótce też udaliśmy się nad rzekę spędzając około jednej godziny w wodzie. Po przyjemnej kąpieli odbyło się ognisko poprzedzone wspaniałą kolacją. Podobne ogniska odbywały się co wieczór; jedne z nich były poważne, drugie wesołe a jeszcze inne tak senne, że gdyby nie dokuczliwe komary zazdroszczące nam smu oraz Dh. Komendant, który współczuł naszej senności - usypiały nas do tego stopnia, że na w pół senni nieraz wracaliśmy do swych namiotów.

Obóz harcerski połączony z kolonią miał raczej charakter wypoczynkowy. Nie zabrakło jednak harcerzy, którzy przy jednym z ognisk zgłosili się z prośbą o dopuszczenie ich do próby na stopnie i sprawności. Każdą wolną chwilę chłopcy nasi wykorzystywali na przygotowania do biegu harcerskiego. Pod koniec obozu zdobyto dziesięć stopni i 24 sprawności.

Dla odprężenia Druh Komendant przygotował nam kilka solidnych alarmów z ćwiczeniami nocnymi, których z pewnością nie potrafimy nigdy zapomnieć. Dh Zbyszek Cecot napewno nie zapomni swej wyprawy nocnej, kiedy został zaatakowany przez armie





australijskiego mrówczego wojska, a na pomoc wołał Dha Komendanta. Nie pójdzie w zapomnienie ucieczka Dha Józka Szandurskiego z obozu "TRZECH PIOR" oraz Dha Ryska Musiała wykradającego flagę z obozu. Z pewnością długo będziemy pamiętać Dha Władka Placka związanego przy maszcie oraz Dha Tadzka Cebulę uciekającego z Ryskiem Kidziakiem na swych barkach. Współczułem Druhowi Ryškowi - jak się czuł, kiedy zapchano mu chustkę do ust, aby nie krzyczał i nie pobudził śpiących wartowników. Długo będziemy pamiętać niespodziewaną wizytę dwu-metrowej żmiji, a nas wszystkich wskakujących z O. Hieronimem ze strachu na ławki i stoły w kwaterze obozowej. Zuchy zdobywały rekord w jedzeniu. Dh. Komendant obawiał się, że zabraknie mu w końcu funduszków i zmuszony będzie prosić o pożyczkę bankową.



Miło będzie również wspomnieć ostatnie ognisko obozowe, przy którym odbyło się przyrzeczenie harcerskie dla trzech kandydatów z gromady "MARYNARZY". Wzruszenie ogarnęło wszystkich, kiedy wódz zuchowy zegnał się ze swymi zuchami a Dh Komendant pięknymi słowami witał ich jako nowych harcerzy ... Wierzę, że szczęśliwi będziecie z nami a postępowaniem waszym macie dać przykład drugim jak służyć B O G U , P O L S C E oraz B L I Z N I M .

Na obozie obecny też był O. Hieronim Myszkowski, który odprawiał codziennie Mszę Świętą polową oraz słuchał spowiedzi świętej. W wolnych chwilach przygotowywał harcerzy do prób harcerskich oraz specjalną opieką otaczał naszych zuchów.

Wszystkie prace techniczne związane z urządzeniem obozu wykonane były przez harcerzy oraz zuchów. Posiłki składające się z kilku dań, przygotowywane były przez samych harcerzy. Były takie smaczne i tak dobrze przyprawione, że niejedna mamusia mając wszelkie wygody nie potrafi przyrządzić obiadu tak jak przyrządzali nasi obozowicze. Chcę dodać, że dla odmiany nieraz zdarzyła się zupa z patyka lub nieproszonego owada.

Podczas obozu odwiedziło nas mnóstwo gości w tym bardzo dużo Australijczyków, których gościliśmy "CZYM CHATA BOGATA".

Czternasto dniowy pobyt na obozie dał naszej młodzieży przede wszystkim możliwość wyżycia się na łonie przyrody, dał okazję życia po polsku, oraz ułatwił zdobywanie wiedzy o swym Kraju, który jest tak drogi i kochany.

Wierzę Moi Kochani Harcerze i Zuchy, że pobyt Wasz na obozie zementuje Was wszystkich jeszcze więcej w jedną całość, a postawą Waszą dacie dowód, że jesteście duszą i sercem przy Bogu i Ojczyźnie naszej.

Brawo uczestnicy obozu "GNIEZNO"! Brawo Rodzice, którzy nam pomogli kupić namioty! Brawo wszyscy ci, którzy popierali i popierają nasze akcje!

Wszystkie przesyłki proszę kierować do: *Władysław Szandurski*  
 (ty odnowiłeś prenumeratę "Bądź Sotów"?)

Sęp z Brisbane





# Osmiolecie BĄDŹ GOTÓW.

Ktoby pomyślał w marcu 1948 roku, gdy ukazał się pierwszy numer "Bądź Gotów", że pismo to zdobędzie 8-10 letnią tradycję, a zasięgiem swym obejmie cały glob.

"Pamiętam jak w styczniu 1948 roku, w zimnym pokoju Domu Harcerskiego przy 45, Gloucester Rd., S.W.7 siedzieliśmy w nocy trzech harcerzy: Mietek, Zbyszek i ja.

Ukręciliśmy na powielaczu lutowy numer "Zycia Teremu", miesięcznika Komendy Harcerzy w W. Brytanii.

Wówczas to przypomniały się nam podobnie spędzone noce, na zbiórkach, odprawach, czy ćwiczeniach w czasie okupacji Warszawy przez Niemców /1939-45/.

Przypomnieliśmy sobie nasze konspiracyjne piśmiśko harcerskie "Bądź Gotów". Któryś z nas zaproponował: Podtrzymajmy tradycję "Bądź Gotów" - tu na obczyźnie.



Jeszcze tej samej nocy omówiliśmy treść pierwszego numeru. O art. wstępny zwróciliśmy się do hm. R. Białousa / hm. Jerzy - słynny dowódca oddziałów harcerskich w czasie powstania warszawskiego/. Ilustracje zapewnił nam hm. K.Obtułowicz /"Tata"/ ówczesny Komendant Harcerzy w W. Brytanii.

Przepisywanie i powielanie zorganizowaliśmy we własnym zakresie. Składanie i zbijanie powierzyliśmy zastępom z 2-ki i 3-ki londyńskiej.

1-szego marca 1948 r. ukazał się "Bądź Gotów" no.1, Rok 1-szy. Następne numery były już na warsztacie redakcyjnym.

W lecie w czasie zlotu "Bądź Gotów" wydało w swej "polowej drukarni" dwa specjalne numery "Wici Złotowych".

W grudniu 1948 r. powstała myśl, by wydawać "Bądź Gotów" już nie na powielaczu lecz na fotolito. W tej szacie graficznej "Bądź Gotów pozostało do dziś dnia".

Stefan



"Od stycznia 1950, odpowiedzialność wydawniczą przejęła Główna Kwatera Harcerzy, rozszerzając zasięg pisma poza Wielką Brytanię, na kraje, w których robota harcerska powiązana była nie-  
mi służbowymi z Londynem.

N Gdybym tylko chciał tak pobieżnie przekartkować leżące przede mną wszystkie wydania - wieczór dzisiejszy i jutrzejszy byłoby za krótki. Ileż tam wspomnień kryje się za tymi literkami, wystukiwanymi na różnych Imperialach, Olivettich, Barlockach,



Standartach i Everestach..

I fotografie. Uśmiechniętych, zapłakanych, i pełnych życia obozów. I pełnych czaru przedstawień. I zuchów i harcerzy.

Autorzy? Któż ich zliczy? Kto ich rozpozna z poza tajemniczych kryptonimów: Orłów, Sępów, Sów, Niebieskich Ptaków, Tarzańskich Rysiów, Samotnych Jeleni, Szarych Sów? Jedynie pamięć redaktorska, jako że w BG nie prowadziliśmy nigdy żadnych kartotek.

W oczy rzucają się rysunki, ostre w karykaturze i słodkie w harmonii. To szata, suknia upleciona z marginesów, otoczeń, laurów i map, suto przybrana, jak kwiatami, - ilustracjami, podchwycenymi na gorąco oczyma artysty i harcerza. To cała historia drukowanych ręcznie a misternie tytułów, napisów i pasm. Może kiedyś sięgnę do pamięci głębiej i uchwyciwszy kilka fragmentów redakcyjnych - podzielę się z Wami tą pracą liczoną na dni i godziny, pełną terminów i niepewności: jak to wyjdzie?

Jedna rzecz w "Bądź Gotów" dominowała zawsze. To kontakt z terenem i Czytelnikami, z przyjaciółmi w odległych, egzotycznych krajach. Nie wiadomo skąd i jak to się stało, że mamy prenumeratorów na tajemniczych, wielocyfrowych adresach Legii Cudzoziemskiej, robotników w Tasmanii i czarnej Afryce. A Europa? To najbliższa rodzina.

## Jak powstaje "Bądź Gotów"

Tadeusz

Aby jakiegokolwiek piśmko ukazywało się regularnie, trzeba do tego ścisłej współpracy trzech czynników: redakcji, administracji i personelu technicznego.

Bardzo krótko omówimy pierwsze dwa, natomiast dłużej zatrzymamy się na trzecim.

Redagowanie pisma. Praca redakcji polega na planowaniu, doborze odpowiednich artykułów, dbaniu o poziom piśmka, opracowaniu oprawy graficznej numeru itp.

W dużych piśmiskach redaktor naczelny ma do dyspozycji zespół ludzi, z których każdy odpowiedzialny jest za swój dział. I tak redaktor polityczny pisze artykuły na tematy polityczne, redaktor ekonomiczny specjalizuje się w sprawach gospodarczych, redaktor sportowy zajmuje się sportem itd.

W "Bądź Gotów" redaktor z reguły myśli sam o wszystkim, chociaż wypełnienie wielu stron każdego numeru pozostawia swym regularnym współpracownikom. Naprzód więc układa sobie plan pracy na cały rok. Wie już z góry, że np. w sierpniu wyjdą numery poświęcone Jamboree: po polsku - jak zwykle, po francusku i po angielsku, /trzeba pokazać skautom obcym, że harcerstwo polskie istnieje i pracuje/; we wrześniu numer australijski, w listopadzie numer mickiewiczowski itd. Teraz następuje zbieranie odpowiednich materiałów. Artykuły nadesłane, listy, kronika - wszystko to trzeba przejrzeć, uporządkować, uzupełnić i, ponieważ B.G. drukowane jest metodą litograficzną, przepisać na maszynie. Pracy huk. Ale na tym nie koniec jeszcze. Przepisane artykuły łamie się w numer strona za stroną, dodaje napisy, fotografie, ilustracje i poddaje korekcie. Okropnie to żmudna praca. Biedny redaktor bowiem musi przeczytać szesnaście lub więcej stron maszynopisu, uważnie, od deski do deski, wykryć błędy w tekście i poprawić je.

WPLAĆ ZALEGŁĄ

PRENUMERATĘ





Korekta skończona. Numer gotowy do druku. Redaktor zawozi maszynopis do drukarza i czeka niecierpliwie na wynik - czyli ukazanie się numeru spod prasy. Tych kilka dni poświęca na administrację: przygotowanie wysyłki w teren.

**Fotolitografia.** Ponieważ drukowanie czcionkami, a więc metodą, którą odbija się gazety i książki byłoby przy wydawaniu małej ilości egz. zbyt kosztowne, B.G. więc drukowane jest systemem fotolitograficznym. Procedura przygotowania kliszy do druku jest tak ciekawa, że napewno zainteresuje czytelników. Rozbić ją można na pięć głównych czynności:

1. Każdą stronę B.G. fotografuje się przez specjalną siatkę na błonie fotomechanicznej. Otrzymany w ten sposób negatyw fotomechaniczny nakłada się na blachę aluminiową lub cynkową, która uprzednio w odpowiedni sposób została spreparowana, t.zn. oczyszczona kwasem octowym /blacha aluminiowa/ lub kwasem azotowym i ałunem /blacha cynkowa/ a następnie oblane białkiem kurzym ubitym na piankę i zmieszany z dwuchromianem amonu /t. zw. emulsja naczulająca/.

2. Tak naczuloną blachę wraz z nałożonym na nią negatywem wkłada się następnie w ramę wyłożoną gumą i przy pomocy pompy stwarza ciśnienie, które powoduje, że blacha przywiera do podkładu z siłą czternastu funtów na cal kwadratowy.

Negatyw naświetla się teraz lampą łukową, która posiada węgielki wydzielające duże ilości promieni ultrafioletowych. Promienie te rozkładają dwuchromian amonu, który zawiera w sobie tlen i oksydują blachę w miejscach, które mają być drukowane. /Innymi słowy następuje tu przyspieszenie procesu rdzewienia./

3. Po trzech do dziesięciu minutach naświetlania blachę wyjmuje się z ramy i oblewa ją farbą wywołującą, która zabarwia części zaoksydowane. Spłókanie czystą wodą kończy wywoływanie płyty.

4. Teraz zatrawia się blachę roztworem gumy arabskiej, kwasu fosforowego i kwasu setowego. Obydwa kwasy usuwają z matrycy resztki białka. Guma arabska zaś posiadająca w sobie kwas arabski wraz z pewną ilością wapna, łączy się z czystą powierzchnią blachy stwarzając powłokę polewy, która jest nierozpuszczalna i ma właściwości przyciągania wody. Ten szczegół ważny jest w czasie drukowania, gdy tylko tekst drukujący się wchłania farbę drukarską, podczas gdy pozostała powierzchnia matrycy farbę tę odpycha właśnie dzięki gumie arabskiej.

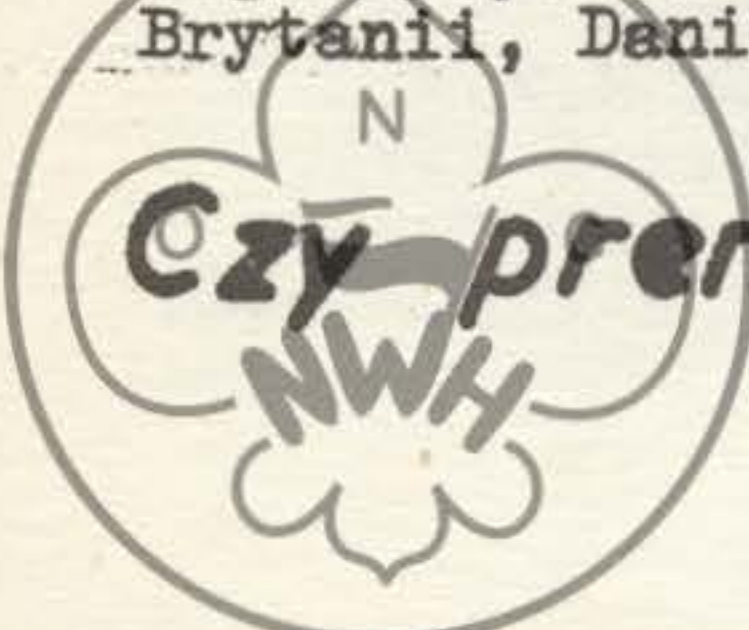
5. Tak przygotowana matryca litograficzna idzie na wały maszyny off-setowej, tak zwanej dlatego, że matryca nie odbija się bezpośrednio na papierze drukarskim ale na wale gumowym, który z kolei przenosi tekst na papier.

#### Administracja.

Gdy numery B.G. drukują się z szybkością trzech do dziesięciu tysięcy egzemplarzy na godzinę, w redakcji a zarazem administracji wra praca. Trzeba sprawdzić czy kto nie zalega z prenumeratą, trzeba przygotować rozliczenia, trzeba zaadresować setki kopert i ofrankować je, trzeba ... Ach, trudno wyliczyć dziesiątki czynności, których wykonanie zapewnia regularną dostawę B.G. do polskich środowisk harcerskich na całym świecie. Bo "Bądź Gotów" rozchodzi się do przeszło dwudziestu krajów - do których zawędrował polski harcerz. Do Ameryki, Australii, Argentyny. Do Nowej Zelandii, Kanady, Brazylii. Do Belgii, W. Brytanii, Danii, Francji, Niemiec, Holandii, Włoch, Hiszpanii,



**Czy prenumerujesz i czytasz Bądź Gotów?**





Szwecji, Szwajcarii. Do krajów o egzotycznie brzmiących nazwach jak Chile, Kenia, Pakistan, Rodezja. A nawet - trzymaj się mocno krzesła, chłopcze, abys nie spadł z niego z wrażenia - a nawet do ... Hollywood. Tak - "Bądź Gotów" czytają nawet filmowcy.

Tak, długa to droga od biurka redaktora do rąk czytelnika. Długa i uciążliwa, ale jakże ciekawa.

Jerzy Hebda

„A JEŚLI KOMU DROGA OTWARTA DO NIEBA — TYM, CO  
SŁUŻĄ OJCZYŹNIE.”  
J. KOCHANOWSKI

# BĄDŹ GOTÓW!

DWUTYGODNIK RYCERZY ZAWSZY

Nr. 22

24 Grudnia 1943

ROK II

## SZARE MUNDURY MFG

Czy pragniesz dowieść, żeś mężczyzną w duchu, choć młody?  
Ze pragnieniem twoim — żołnierska twarda Służba?  
Ze z Bogiem i Polską w sercu umiesz żyć i walczyć?

**TAK, JESTEM GOTÓW!**

**TAK, JESTEM GOTÓW!**

Więc walczyć będziesz z nieporządkiem polskiego życia?  
Więc pójdziesz w jesień, zimę czy lato na posterunek?  
Więc zostawisz sprawy własne, a przywdziejiesz mundur?

**TAK, JESTEM GOTÓW!**

**TAK, JESTEM GOTÓW!**

### BĘDĘ Z A Y E M

twardy w postanowieniach i nieugięty w działaniu  
wierny obietnicy, złożonej Bogu i Sprawie Narodu  
czysty w myśli i słowie, a poświęcony mej Służbie

### razem z milionem młodych

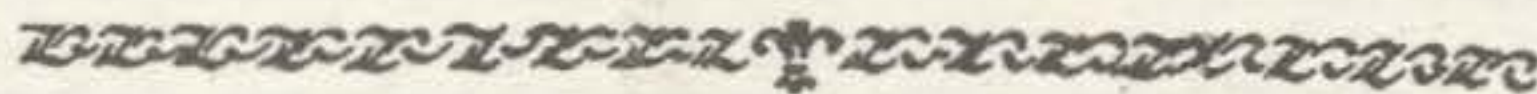
zaciągnę się dziś w rycerskie szeregi MAFEKINGU  
gdy przyjdzie rozkaz, z całą Polską pójdę do walki  
walce tej oddam wszystkie moje siły, oddam i życie

Małeking nie jest rozgrywką dla znudzonych, ani wyzyciem dla żadnych wrażeń. Nie oczekuj, że znajdziesz tu emocje, przygody, nierwykle i romantyczne — jak w powieści Max Brand'a. To po prostu pełnienie obowiązku, a obowiązek jest zwyk-

le pracą. Szarą codzienną pracą — tyle, że tu, w Mfg, pracą dla wolności i Wielkości Polski, pracą w niekończących się szeregach Młodych, pracą żołnierską pod dowództwem młodych Przdowników w Rycerskich Batalionach Małekinga.

**NIE MA POLSKI BEZ WALKI  
WALKA NA CODZIEN TO SŁUŻBA  
SŁUŻBA MŁODYCH — MFG**

**MILION JEST ŻOŁNIERZY MAFEKINGU**



archiwum

miesięcznik harcerzy wydaje Gł.Kwatera Harc.  
Londyn 47 Rutland Gate S.W.7.  
Adres redakcji i admin. hm. I.Płonka  
30 Anson Rd. London N.W.2.  
Prenumerata roczna: 9 szyl., półrocz. 5 szyl.  
num. poj. 9 penów lub 2 kup. poczt.  
Rys. St. Januszewski i St. Wojtecki.